

Łódź dla św. Wojciecha, Jana Pawła II i kaliszzan

Zużyli 7 metrów sześciennych drewna, kilogramy kleju, terpentyny, pokostu, gwoździ miedzianych i podkładek. Do tego trzeba dodać dwa lata przygotowań, rok pracy oraz trudną do zważenia ilość pasji i samozaparcia. Efekt jest imponujący: lada moment po wodach Prosny zaczną pływać łódź św. Wojciecha

ANNA TABAKA

Statek, jeszcze dzisiaj stojący na podwórku rodziny Machowiczów z Zawodzia, ma 9,5 metra długości. Zmieści czterech wiosłarzy, sternika i jeszcze 25 pasażerów. Dzisiaj lśni nowością, jego kadłub złoci się jak miód. Z upływem czasu ściemnieje i coraz bardziej będzie nawiązywał do przeszłości.

Świętemu i miastu swemu

Gdyby nie spojrzenie za siebie, gdyby nie silne poczucie więzi z dawnymi pokoleniami, łódź by nie było. Machowicze na Starym Mieście i Zawodziu siedzą już co najmniej od 300 lat. Tak przynajmniej wskazują dokumenty, które do tej pory udało się im odnaleźć, a przecież poszukiwać jeszcze nie zakończyli.

Kalisz jest nam bliski, ale najbliższe – te nasze okolice z kościółkiem św. Wojciecha, który to, jak mówi legenda, Słowo Boże głosił i nad Prosną – mówi znany kaliski rymarz Władysław Machowicz, głowa rodu.

Sredniowieczny apostoł pogan w tym domu jest otaczany szczególną estymą jako postać nie tylko wielka, ale i bliska. W sukurs rodzinnej tradycji szły zamilowania syna Władysława. Mieczysław oprócz odziedziczonego po ojcu zamilowania do rękodziela lubi zgłębiać zagadki przeszłości. Dotychczas penetrował ją w różny sposób – na swój osobisty użytek, ale także publicznie, będąc przed laty reporterem lokalnego radia. W latach 90. po raz pierwszy w kręgu tych zainteresowań pojawiła się słowiańska łódź. Wówczas był to jednak jedynie fragment scenografii, autorstwa Mieczysława, do sobótkowej zabawy w Goluchowie. Rozbudzone marzenie po latach nabrało realnych kształtów. Rok temu pod foliowym tunelem na domowym podwórku zaczęła powstawać Calisia – statek św. Wojciecha.

Drzwi gnieźnieńskie, łódź kaliska

Jaką łodzią przybił św. Wojciech do ziem Prusów na Wybrzeżu Bałtyckim, dokładnie nie wiadomo. Naukowcy mogą jedynie snuć hipotezy na podstawie odnalezionych fragmentów średniowiecznych statków i słynnych drzwi gnieźnieńskich, pokazujących na reliefowych kwaternionach życie misjonarza. Jedno z przedstawień posłużyło Machowiczom jako wzór. Zgodnie z nim na dziobie i rufie Calisii pojawiają się rzeźbione głowy gryfów. W środku mają się też znaleźć kopie wszystkich scen z romańskiego arcydzieła. Będą wypalone



lasem na deszczulkach przyściętych z pnia drewna dębowego pamiętającego czasy św. Wojciecha; po setkach lat przeleżanych w wodzie ma kolor granitu i jest twarde jak kamień. Zachowano też starą formę kadłuba. Łódź jest jednak nieco mniejsza od pływających w wiekach średnich, a przy jej budowie wykorzystano współczesne technologie.

Gdybyśmy chcieli trzymać się zasad średniowiecznej sztuki szkatniczej, zużylibyśmy trzy razy więcej drewna. Ale nie to jest nawet najistotniejsze – teraz po prostu nie ma już tak potężnych drzew – tłumaczy Mieczysław.

Kiedy nie znano pił, deski uzyskiwano poprzez rozłupywanie pnia dębowego klinami. Wregi, czyli wygięte łukiem konstrukcyjne „żebra” statku, pozyskiwano z samorodków,

tw. krzywulców, najchętniej z pogranicza korzeni i konara, bo takie były najwytrzymalsze. Teraz to, co naturalne, zastąpił tartak, sposoby stolarskie i coraz doskonalsze preparaty klejowe naśladowujące właściwości tradycyjnych uszczelniaczy – mchu i sierści saren.

Niespodziewanie bardzo pomocna okazała się też praktyka rymarska. Drewno – materiał naturalny – jest porównywalne ze skórą, a na tej Machowicze znają się jak mało kto. Mieczysław dodał do tego swoje umiejętności nabyte w Technikum Budowy Fortepianów. I tak po dwóch latach merytorycznych przygotowań przystąpiono do pracy.

Rok wyteżonej pracy

Robota nieprzerwanie trwała rok, z wyjątkiem niedziel i każde popołudnie i wieczór.

– Potrzebowaliśmy dużo odwagi i samozaparcia, bo w tym przypadku na efekt przyszło nam czekać długo, ale kto nie będzie mieć cierpliwości i konsekwencji, nie dotrze do celu – mówią.

Z foliowego tunelu budowniczych wygnał jedynie siedemnastostopniowy mróz styczniowy. Gdy po dwóch tygodniach zjechał, ponownie przystąpili do pracy. W sumie rękawy zakasało czterech męż-



Z tysiącletniego pnia powstaną kopie scen z drzwi gnieźnieńskich

czyzn – oprócz Mieczysława trzej członkowie jego rodziny. Pomagali także inni.

– Ważny był każdy szczegół, nawet to, czy drzewo rosło na skraju, czy w głębi lasu. Każda deska była osobno wybierana i potem ściśle dopasowywana. Bez fachowych rad doświadczonych stolarzy i innych zaprzyjaźnionych osób różnych profesji nie dalibyśmy rady.

W tej grupie znaleźli się: **Wojciech Tomczak**, twórca dokumentacji technicznej, **Wojciech Piasecki**, który dokonał obliczeń matematycznych, **Eugeniusz Kosicki** z Opatówka, mistrz stolarski – pomógł w skonstruowaniu stępki i stępów, **Zenon Rącki**, mistrz kołodziejski, wskazał jakich desek szukać i jakie wybierać, **Jerzy Kulawinek**, który profesjonalnie suszył drewno na łódź w Zydowie, **Dariusz Szmaj** z Ostrowa Kaliskiego pomagał wybrać odpowiednie drewno na łódź oraz **Tadeusz Flak**, rzeźbiarz ludowy z Pamiątkowa, twórca gryfów na dziobie i rufie statku św. Wojciecha. Im

wszystkim za pośrednictwem „Życia Kalisza” Władysław i Mieczysław Machowiczowie składają gorące podziękowania.

Szcześliwej podróży!

Łódź waży ok. 2 ton. Na początku lipca zostanie zbudowana. Kołysana przez Prosnę będzie czekać na ostatnią przepustkę w świat – świadectwo zdolności żegluga. Dokument jest niezbędny, aby Calisia mogła zabrać pasażerów. Na jego podstawie Miasto wyda zezwolenie na pływanie po naszej rzece, która nie ma statusu drogi wodnej.

Dzisiaj Machowiczowie żalują tylko jednego, że nie zaznaczyli na deskach momentu, kiedy dotarli do nich wieści o śmierci papieża Jana Pawła II. Swoje dzieło dedykują także Jego pamięci.

Pierwsza wycieczka statkiem św. Wojciecha prawdopodobnie odbędzie się w sierpniu. Do tego czasu łódź powinna już uzyskać wszystkie wymagane świadectwa i pozwolenia.

Św. Wojciech

(ur. 956 – zm. 23 kwietnia 997), wychowanek szkoły w Magdeburgu, biskup praski i męczennik, apostoł Węgier i Polski, jeden z głównych patronów Polski. Pochodził z książęcego rodu czeskich Sławnikowiców, przez Dąbrówkę był spokrewniony z dynastią Piastów. W swej ostatniej misji dotarł do wybrzeży Bałtyku, gdzie 23 kwietnia 997 r. we wsi Święty Gaj, niedaleko dzisiejszego Pasłęka, poniósł śmierć męczeńską. W 1000 r. przy jego grobie spotkali się cesarz Otton III i książę Bolesław Chrobry, a wydarzenie to przeszło do historii jako Zjazd Gnieźnieński.

Zrób sobie łódź

Weź 4 m sześć. drewna sosnowego i 3 m sześć. drewna dębowego, gwoździ miedzianych 30 kg, wodoodpornego kleju do łączenia desek ok. 10 litrów, masy uszczelniającej 15 kg, 30 litrów pokostu, 15 litrów terpentyny, 2,5 tys. podkładek mosiężnych do nitów. Będzie ci też potrzebne drewno topolowe do zdobnych gryfów. Potem pracuj wytrwale przez rok i... zrób sobie łódź. (tag)



Wspólnie z Mieczysławem Machowiczem (pierwszy od prawej) przy budowie łodzi pracowali: Paweł Kołodziejczyk, Krzysztof Paraczyński i Arkadiusz Kuliński